Wiersze nie poczytalne
drepczą za nas
gdzie nie chadza
każdy nikt

Morały nadal nieszczelne

Żyjący raz po raz
wypadają z półek
(między inne tytuły wciskam się
w miękkiej okładce
Przed zakupem przewertowany)

Tyle ma stron
niedowierzanie –
najbardziej pewne siebie
spośród literówek

Nie na temat
tematy od *do re mi*
przez bossa novy lalek
szmacianych

Od bibliotek po godzinach
po uczuć antykwariaty
analfabeci z sąsiedztwa
w słownikach ostatni
zakochani – niedoczytani

Ktoś albo nie wszyscy
(różnice albo róże)
tworzą podwójne okładki

Nieprawda
że dwie ręce
wystarczą

Brawa złamanych gałęzi

Opustoszały słowa
W ruinach mieszkać najbezpieczniej

Już nic się nie zawali
Nie zdezerteruje przed szereg

Bycie leworęcznym
nie determinuje strony
po której słyszysz serce

Słowniki w antykwariatach
a ludzie w domach

Estera w astrach
na przeciw chryzantem
wyrastających w potomstwa

Miłość – życie podziemne
słowików

Krząta się ustawicznie
archetyp zdziwienia

Niekiedy trzeba wyciągnąć
krzyż z drzazgi

Bronek z Obidzy

Jak drogowskaz

Gdybym miał dzisiaj zburzyć ten kościół
i odbudować go na nowo,
pewnie bym stanął jak drogowskaz,
albo sam krzyż wbity gdzieś obok.

Choćby mi dali młot do ręki,
piekielną piłę, nawet atom,
choćby podali topór wielki
i przyzwolenie tak jak katom.

Stałbym tam pewnie jak słup soli,
czując, że gdzieś od dołu mięknę,
z własnych wyborów, własnej woli,
bo nowe, to nie znaczy piękne.

Cieszę się, że potrafisz mi nie wierzyć

Kiedy pytasz mnie o świat, nie dziw się,
że wybieram miejsca tak małe,
czasem nawet mniejsze od dziennego
obchodu
mrówki, wędrówki ślimaka, czy oblotu gołębi
nad własną wąską doliną.

Pewnie się złościsz, że nie mówię o fiordach,
dzikich plażach, kilkupoziomowych dworcach
wielkich metropolii, gdzie między wdechem
a wydechem nie słyszysz ciszy, bo życie to nie bajka
położona wzorem na latających dywanach
Sindbada Żeglarza.

Nie gniewaj się, gdy nie mówię ci o tym,
co otwiera oczy ze zdziwienia.
Drążysz ten temat.
A ja znowu powracam do królestwa mrówek,
mówiąc, jak ogromny i piękny to świat.

Cieszę się, że potrafisz
mi jeszcze nie uwierzyć.
Mnie, któremu dawniej cały ten świat
kończył się wraz z ostatnią kroplą
na dnie butelki.

Mały krawiec

Panie przestworzy nieskończonych,
tak wielki, że aż nierealny
użycz mi rąbka tej zasłony,
która Cię czyni niewidzialnym.

Który, co gaśnie i co świeci,
przędziesz, tak sobie bez różnicy
daruj mi kłębek takich nici
i igłę daj, co to połączy.

Abym i ja mały rzemieślnik,
kiedy mnie wezwiesz w końcu Panie,
miał swój i mógł się z nim tam zmieścić.
Swój świat z widokiem na Dunajec.
A jeśli nie, to chociaż proszę,
uszyj mi własny świat przeznaczeń,
tylko mi igłą oszczędź oczy,
abym mógł wiecznie w niego patrzeć.

Po prostu

Hej! Łącka ziemio kwitnąca
jabłonią, palmami, wiarą,
muzyką, pieśnią i słońcem,
słowami niewypowiedziana.

Człowiekiem, który to tworzy,
dotknięty różdżką talentu.
Niech ci się darzy! Z ust bożych
wypowiedziane na szczęście.

Choć jesteś jedną z tysięcy
wsią, która nie ma ratusza,
masz studnię w kolorze tęczy,
masz folklor, który ma duszę.

Więc jak cię dzisiaj nie cenić,
nie sławić z nutką patosu,
gdy jest się synem tej ziemi,
maleńką cząstką jej losów.

Po szczęście

Mówili, że ktoś tam stworzył czterolistną koniczynę,
obsiał nią hektary, ogrodził i zaprosił
ludzi po szczęście.
Nie przyszedł nikt.

Nieco dalej na dzikich łąkach, gdzie pewnie było ich tylko kilka, wiele osób szukało czegoś w trawie.

Dziwny jest ten świat, że ludzie szukają
go dalej i w miejscach, gdzie wątpliwym
jest jego istnienie,
powiedział wynalazca i na kolanach
z nisko pochyloną głową
powlókł się za resztą
na zielone i dzikie pastwiska.

Bez lęku

Przeczytałem kilkanaście baśni napisanych
przez braci, a ty zdziwienie masz w oczach
nie lęk.
Opowiedziałem o swojej starej ucieczce
z „kina wolność", która wcale nie była filmem,
a ty z uśmiechem pytasz, czy to jakiś inny
czarno-biały rodzaj bajki.

Za dnia i przy słonecznej pogodzie nawet największe
dramaty słabiej przyprawiają o dreszcze.
Nie mam ci za złe, a nawet wdzięczny
jestem
za to, że kiedy noc nadchodzi, chowasz
swoją
małą dłoń w mojej o wiele większej.